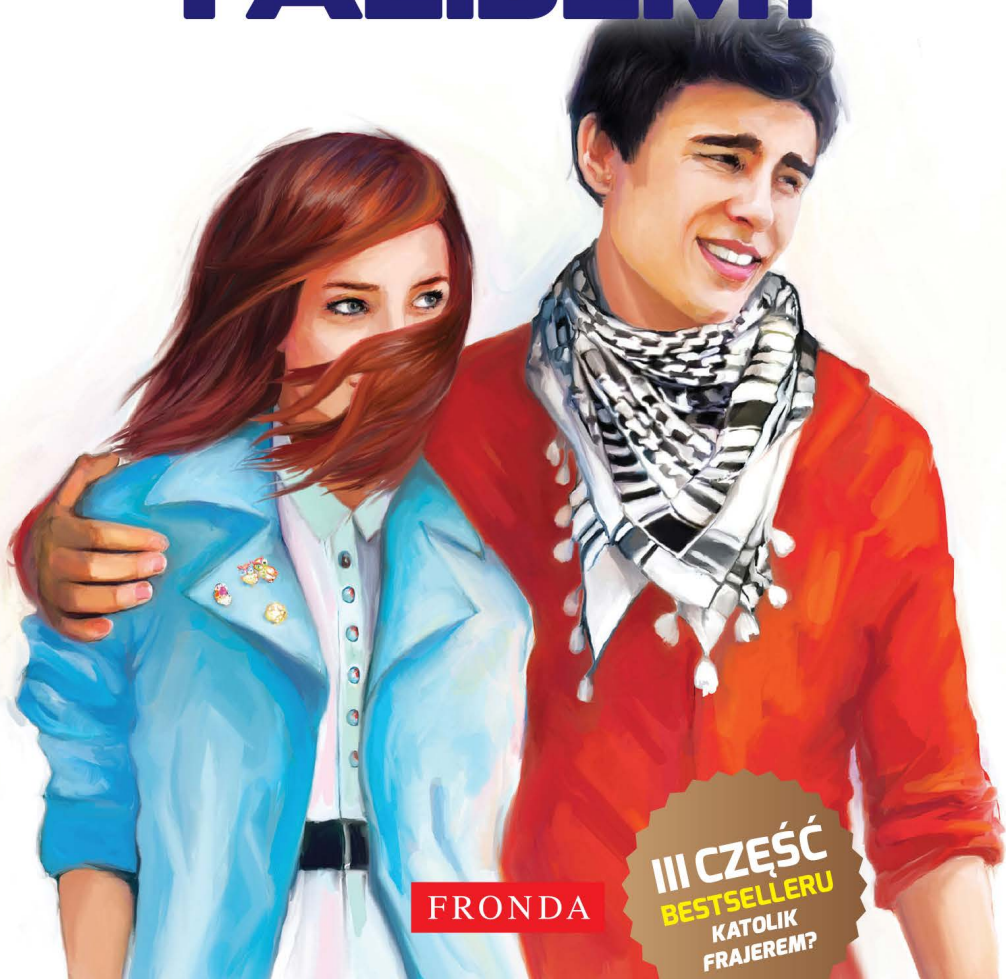


ZBIGNIEW KALISZUK

KATOLIK TALIBEM?



FRONDA

III CZĘŚĆ
BESTSELLERU
KATOLIK
FRAJEREM?

PRZEMYSŁAW BABIARZ, KRZYSZTOF ZIEMIEC, MAREK JUREK,
TERESA TOMEO, TOMASZ TERLIKOWSKI, BRONISŁAW WILDSTEIN,
SZYMON GRZELAK, KS. DARIUSZ KOWALCZYK, O. JACEK SALIJ

KATOLIK TALIBEM?

ZBIGNIEW KALISZUK

KATOLIK TALIBEM?

FRONDA

© Copyright 2013 by Fronda PL Sp. z o.o. & Zbigniew Kaliszuk

Redakcja
Robert Jankowski

Projekt okładki
Anna Kierzkowska

Ilustracja na okładce
Paulina Marzec

Skład i łamanie
PanDawer

ISBN: 978-83-62268-71-9

Wydawca
Fronda PL Sp. z o.o.
ul. Łopuszańska 32
02-220 Warszawa
tel. 22 836 54 44, 22 877 37 35
fax. 22 877 37 34
e-mail: fronda@fronda.pl
www.wydawnictwofronda.pl
www.facebook.com/Frondawydawnictwo

SPIS TREŚCI

| | |
|--|-----|
| WSTĘP | 7 |
| CZĘŚĆ PIERWSZA Związki partnerskie | 11 |
| Należne prawa czy nieuprawnione przywileje? <i>ks. Piotr Skalski</i> | 11 |
| CZĘŚĆ DRUGA Eutanazja | 37 |
| Eutanazja – pomoc ludziom w cierpieniu? <i>o. Jacek Salij</i> | 37 |
| „Osoba cierpiąca też jest człowiekiem” <i>Krzysztof Ziemięc</i> | 58 |
| CZĘŚĆ TRZECIA Aborcja | 65 |
| Aborcja w ocenie etyki <i>Zbigniew Stawrowski</i> | 65 |
| Wpływ aborcji na zdrowie kobiety <i>Bogdan Chazan</i> | 77 |
| Wpływ aborcji na psychikę kobiet <i>Sylwia Kuczyńska</i> | 81 |
| Seksedukacja a aborcja <i>Antoni Zięba</i> | 86 |
| CZĘŚĆ CZWARTA In vitro | 89 |
| Stawka większa niż życie – in vitro: za czy przeciw? Debata dwóch stron <i>Leszek Bosek, Tomasz Terlikowski, Tadeusz Wasilewski vs. Romuald Dębski</i> | 89 |
| CZĘŚĆ PIĄTA Feminizm | 117 |
| Fałszywy i prawdziwy feminizm <i>Teresa Tomeo</i> | 117 |

| | |
|---|-----|
| CZEŚĆ SZÓSTA Kościół i polityka | 141 |
| Neutralność światopoglądowa? <i>Przemysław Babiarz</i> | 141 |
| Upolityczniony Kościół? <i>ks. Dariusz Kowalczyk</i> | 144 |
| Wojna Światów. Debata dwóch stron <i>Tomasz Terlikowski, Bronisław Wildstein</i> <i>vs. Izabela Jaruga-Nowacka, Wojciech Sadurski</i> | 162 |
| Granice Kompromisu <i>Sebastian Duda, Marek Jurek i Tomasz Terlikowski</i> | 195 |
| CZEŚĆ SIÓDMA Seks, antykoncepcja i naturalne planowanie rodziny | 219 |
| Męskie rozmowy o seksie. Debata dwóch stron <i>o. Ksawery Knotz, Szymon Grzelak, Jerzy Rodzeń</i> <i>vs. Ryszard Rutkowski, Bogdan Stelmach</i> | 219 |
| Seks i antykoncepcja w nauczaniu Kościoła <i>ks. Marek Dziewiecki i Szymon Grzelak</i> | 246 |
| NPR vs. antykoncepcja <i>Coleen Norman, Monika Grymowicz, Ewa Ślizień-Kuczapska</i> <i>i Marek Ślusarski</i> | 277 |
| CZEŚĆ ÓSMA Grzeszni księża? | 289 |
| Ksiądz ideał czy też człowiek? <i>ks. Dariusz Szyszka, ks. Arkadiusz Szczepanik</i> | 290 |
| CZEŚĆ DZIEWIĄTA Gdy wątpię... | 297 |
| Nie zgadzam się z nauczaniem Kościoła... <i>Zbigniew Kaliszuk</i> | 299 |
| Na drodze wiary <i>ks. Dariusz Szyszka</i> | 302 |
| ZAKOŃCZENIE | 305 |
| SYLWETKI GOŚCI | 307 |
| OD AUTORA | 315 |

WSTĘP

Aborcja, in vitro, eutanazja, antykoncepcja, naturalne metody planowania rodziny, edukacja seksualna, związki partnerskie, homoseksualizm.

Powyższe kwestie światopoglądowe nie od dziś znajdują się w samym centrum dyskusji na temat Kościoła. Coraz więcej osób twierdzi, że wierzy w Boga, ale nie może zaakceptować chrześcijańskiej moralności. Rosnącą popularność zdobywa używane w tym kontekście hasło: „Wierzę w Boga, ale nie wierzę w Kościół”. Także krytyka Kościoła w wykonaniu mediów czy polityków najczęściej dotyczy właśnie wymienionych zagadnień. Konserwatywni katolicy są oskarżani o bycie zacofanymi ciemnogrodzianinami, średniowiecznymi inkwizytorami, groźnymi fundamentalistami i talibami.

Być może Ty także uważasz, że nauczanie Kościoła nie jest dostosowane do dzisiejszych czasów, być może zniechęca Cię ono do praktyk religijnych. Może jesteś rozdarty, bo wiara i relacja z Panem Bogiem jest dla Ciebie bardzo ważna, ale zupełnie nie rozumiesz niektórych aspektów nauczania Kościoła. A może zasady proponowane przez Kościół wydają Ci się ogólnie słuszne, ale zastanawiasz się nad tym, czy da się je stosować do różnych bardzo indywidualnych przypadków oraz czy można w oparciu o nie tworzyć prawo mające obowiązywać wszystkich obywateli. Rozumiem Cię. Sam długo miałem

szereg wątpliwości związanych z nauczaniem Kościoła. Nie byłem w stanie pojąć choćby tego, dlaczego Kościół nie pozwala kochającym się małżeństwom okazywania sobie uczuć w najbardziej intymny sposób, o ile nie chcą rodzić dzieci (zakaz antykoncepcji) czy też dlaczego chce unieszczęśliwiać bezpłodne pary (zakaz in vitro). Z własnego doświadczenia wiem, że bynajmniej nie jest tak – jak można czasem usłyszeć – że wszyscy ludzie, którzy odrzucają jakiś element nauczania Kościoła, robią to dla swojej wygody czy z egoizmu. Często stoją za tym duża wrażliwość i szlachetne intencje. Rzeczywistym problemem jest to, że nieraz zwyczajnie brakuje nam rzetelnej wiedzy w poszczególnych tematach. Wydaje się nam, że już wszystko wiemy, ale w gruncie rzeczy zatrzymujemy się na poziomie pewnych obiegowych opinii. Telewizyjne debaty, w których rządzą emocje i w których każdy z gości ma bardzo ograniczony czas na przedstawienie swojego stanowiska, nie dają nam możliwości pełnego rozeznania tak złożonych problemów jak poszczególne kwestie moralne. Nie pomagają czasem także sam Kościół. Wiele trudnych zagadnień bywa w nim tematem tabu. Zdarza się też, że księża i świeccy katolicy podchodzą do niektórych kwestii ze zbyt dużym hurraoptymizmem i nie dostrzegają wad rozwiązań, jakie proponują, utrwalają fałszywe stereotypy, posługują się argumentami, które ciężko obronić rozumowo (najczęstszy argument: coś jest złe, bo to grzech), czy przypisują wszystkim osobom mającym wątpliwości negatywne skłonności. Tę książkę napisałem po to, abyś mógł zdobyć rzetelną wiedzę w tematyce światopoglądowej, lepiej poznać stanowisko Kościoła i skonfrontować je z tym, w co samemu wcześniej wierzyłeś. Ufam, że pomoże ona rozwiązać przynajmniej część z Twoich wątpliwości i skłoni Cię do dalszych poszukiwań odpowiedzi na nurtujące Cię problemy.

Książka *Katolik talibem?* nie należy do tych z rodzaju „grzecznych”. W przeprowadzonych wywiadach przyjmowałem rolę sceptyka, starałem się stawiać trudne pytania, podejmować wątki, o których w Kościele wiele się nie mówi, a także zderzać argumenty strony kościelnej z argumentami „drugiej strony”. Wywiady uzupełniają debaty „dwóch stron”, w których – zupełnie inaczej niż w telewizji – każdy z uczestników miał możliwość obszernego przedstawienia swojego stanowiska. Wszystko po to, byś mógł jak najdogłębniej poznać poszczególne

zagadnienia i po lekturze książki nie pozostał z poczuciem, że Twoje wątpliwości nie zostały w niej zauważone.

W odróżnieniu do poprzednich pozycji z serii „Poruszyć Niebo i Ziemię”, zdecydowałem, że tym razem poszczególnych rozdziałów nie będę poprzedzał moimi komentarzami. Oczywiście łatwo można się domyślić, że obecnie moje poglądy są już zgodne z nauczaniem Kościoła, ale chciałem zostawić każdemu możliwość samodzielnego wyciągania wniosków z debat oraz z opinii fachowców – bez moich wypowiedzi.

Jedynymi rozdziałami poprzedzonymi moimi krótkimi wprowadzeniami będą dwa ostatnie. Przedostatni rozdział poświęciłem księżom. Często od Kościoła odrzuca nas nawet nie tyle treść jego nauczania, ale to, kto ją głosi. Nie jesteśmy w stanie przyjąć nauczania Kościoła, podążać za Ewangelią, jeśli słyszymy ją z ust kogoś, do kogo mamy dużo zarzutów. Ale czy to właściwa postawa?

Na koniec spróbuję zaś zasugerować, co powinna robić osoba, która mimo zapoznania się z argumentami strony kościelnej ciągle nie akceptuje nauczania Kościoła. Czy może czuć się Jego członkiem? Czy może przyjmować sakramenty? Czy dostąpi zbawienia?

Mam nadzieję, że książka, którą trzymasz w ręku, stanie się Twoim przewodnikiem po trudnych zagadnieniach światopoglądowych i moralnych, a także pomoże Ci lepiej zrozumieć, dlaczego Kościół głosi takie a nie inne hasła. Dobrych przemyśleń!

TALIBOWIE?



„Newsweek” poświęcił niedawno jedną ze swoich okładek prawicowym talibom, którzy nienawidzą dzieci z in vitro. Leszek Miller donosił na „talibów w szpitalu” – ksiądz i aktywistów pro life, którzy mieli uniemożliwić przeprowadzenie aborcji u 14-letniej „Agaty”. Janusz Palikot publikował listy talibów – posłów głosujących za projektem mającym zakazać zabijania upośledzonych, nienarodzonych dzieci. Wojciech Maziarski z kolei pisał w „Gazecie Wyborczej” o „talibach z Frondy”. Określenie „talib” regularnie zaczęło też pojawiać się w odniesieniu do katolików w licznych dyskusjach internetowych.

Czy konserwatywni katolicy rzeczywiście są zatem „talibami”, którzy próbują narzucić wszystkim jedyny słuszny system wartości? Czy nauczanie moralne Kościoła jest kompletnie niezyciowe i nie ma sensu się na nie w ogóle oglądać?

CZĘŚĆ PIERWSZA

ZWIĄZKI PARTNERSKIE

NALEŻNE PRAWA CZY NIEUPRAWNIONE PRZYWILEJE?

Z księdzem Piotrem Skalskim¹, prawnikiem i filozofem prawa,
rozmawia Zbigniew Kaliszuk

Zbigniew Kaliszuk: W polskim Sejmie niedawno odbyło się głosowanie nad trzema projektami przewidującymi „legalizację” związków partnerskich. Budziły one kontrowersje przede wszystkim dlatego, że przewidywały prawną rejestrację związków homoseksualnych. Kościół zdecydowanie się im sprzeciwiał. Dlaczego?

ks. Piotr Skalski: Zwolennicy rejestracji przez państwo związków homoseksualnych najczęściej powołują się na prawa człowieka, zasady sprawiedliwości i równości wobec prawa, a także na prawodawstwo Unii Europejskiej zakazujące w Karcie Praw Podstawowych i w Traktacie Amsterdamskim wszelkiej dyskryminacji, w tym także dyskryminacji z powodu orientacji seksualnej. Tymczasem małżeństwo

¹ Pseudonim. Ksiądz nie zechciał wystąpić pod swoim prawdziwym nazwiskiem z uwagi na budzący kontrowersje temat, na który się wypowiedział, oraz aby chronić resztki swojej prywatności.

Notki na temat gości wypowiadających się w ramach książki zostały zamieszczone na jej końcu.

– a przecież związek partnerski ma być czymś bardzo zbliżonym do małżeństwa – wcale nie daje praw obywatelskich, lecz do praw dodaje specjalne przywileje, a więc coś, co wcale nie wynika z konstytucyjnej koncepcji równości wobec prawa, sprawiedliwości społecznej czy praw człowieka, ale ze szczególnej roli rodziny w społeczeństwie. Sam fakt, że ktoś z kimś sypia czy mieszka, nawet przez dłuższy okres czasu, nie jest powodem, aby państwo tego kogoś premiowało. Do takich przywilejów nie mogą aspirować na przykład mieszkające pod jednym dachem rodzeństwa.

Państwo wspiera rodzinę rozumianą jako formalny związek mężczyzny i kobiety, a nie inne rodzaje relacji między ludźmi, ze względu na potrzebę uporządkowania filiacji (ustalenia pochodzenia dziecka od konkretnych rodziców) oraz na jej funkcje rodzicielskie i wychowawcze. Ponieważ od kondycji rodziny zależy przyszłość społeczeństwa, państwo ma prawo i obowiązek pomagać rodzinie w prawidłowym spełnianiu swoich funkcji stwarzając jej optymalne warunki egzystencji, a nawet nadając specjalne przywileje.

Jeszcze raz podkreślę przy tym, że nie należy fałszywie przedstawiać typowych przywilejów jako praw człowieka. Gdyby przywileje były tożsame z prawami człowieka, każdy obywatel mógłby domagać się np. immunitetu poselskiego, samochodu służbowego czy wcześniejszej emerytury... Postulat rejestracji związków homoseksualnych opiera się dokładnie na takim samym błędnym założeniu. Ale w myśl tej samej logiki i na takiej samej zasadzie państwo powinno prawnie usankcjonować poligamię...

Nie można zapominać też o tym, że w państwie demokratycznym szczególne przywileje zawsze muszą wiązać się ze szczególnymi obowiązkami. Domaganie się takich samych lub podobnych przywilejów, jakie posiadają małżeństwa, ze względu na równość wobec prawa lub sprawiedliwość dla związków, które z samej swojej natury nie mogą zrodzić potomstwa (jak związki homoseksualne czy mieszkające wspólnie rodzeństwa lub dziadkowie z wnukami), jest albo świadomą próbą naruszenia fundamentów państwa, albo totalnym nieporozumieniem. Jakież inne wysiłki prospołeczne par homoseksualnych miałyby rekompensować przywileje prawne i fiskalne przyznane im przez państwo?

Paradoksalnie, jeszcze większym nadużyciem zasady równości wobec prawa i sprawiedliwości społecznej byłby fakt nadawania przywilejów małżeńskich parom heteroseksualnym, które nie mają żadnych przeszkód po prostu nie chcą zalegalizować faktycznie istniejącego związku jako małżeństwa, odrzucając w ten sposób wynikające z małżeństwa obowiązki. Dlaczego całe społeczeństwo miałoby z własnych podatków fundować przywileje fiskalne ludziom, którzy mogą, ale nie mają ochoty ograniczać się zawarciem małżeństwa? Brak zobowiązań to brak przywilejów. W imię czego miałoby być inaczej? W przeciwnym przypadku taka nadzwyczajna szczodrość państwa w rozdawaniu przywilejów byłaby nie tylko zupełnie niepedagogiczna, ale wręcz nie fair w stosunku do innych par przyjmujących na siebie obowiązki wynikające z małżeństwa. Wreszcie byłoby to podważeniem przez państwo swoich własnych zasad, które są fundamentem jego istnienia. Jeśli ktoś świadomie i dobrowolnie odrzuca uznaną przez państwo instytucję małżeństwa, a państwo tworzy dla niego instytucję „paramałżeństwa”, to jest to tylko i wyłącznie uprawomocnianie anarchii.

Po odrzuceniu przez Sejm wszystkich trzech projektów związków partnerskich w wielu mediach rozległ się historyczny wręcz krzyk dziennikarzy, „autorytetów” i polityków, jaka to straszna rzecz się stała: że brak współczucia, że ciemnogród, że wstecznicstwo, że taliban, że nietolerancja, że wykluczenie, że nienawiść, że średniowiecze, że Europa Wschodnia, że wstyd... Owszem, nie tylko wstyd, ale zwykła granda, że można wygłaszać takie rzeczy w przestrzeni publicznej bez żadnej odpowiedzialności i konsekwencji za wzbudzanie nienawiści do posłów i obywateli mających inne niż tzw. „mainstream” wartości. Przecież nikt w Polsce nie zakazywał, nie zakazuje i nie ma zamiaru zakazać życia w nieformalnych związkach! Takie związki w Polsce są dozwolone! W żadnym wypadku nie można mówić więc o konieczności ich legalizacji, bo jak legalizować coś, co już jest legalne? W całej dyskusji chodzi nie o legalizację, a instytucjonalizację takich związków i nadanie im formy podobnej do małżeństw... Nikt nikogo nie zmusza do zawarcia związku małżeńskiego, ale z drugiej jednak strony, jeśli ktoś takiego związku sam zawrzeć nie chce lub nie może, bo nie spełnia konstytucyjnych warunków, to jakim prawem domaga się, aby jego dowolny sposób życia traktować jako uznany przez państwo związek?

W dyskusji, jaka przetoczyła się przez polskie media, zwolennicy związków partnerskich, oprócz argumentów antydyskryminacyjnych i wolnościowych, podnosili też kilka innych, równie nieprawdziwych. I tak mówiło się, że już około 20 proc. dzieci rodzi się w związkach pozamażeńskich, ale nie mówiło się już, że brak ślubu to wolny wybór ich rodziców. Następnie słyszeliśmy, że obywatele, którzy żyją wspólnie a nie chcą zawierać małżeństwa, czują się wykluczeni ze społeczeństwa i dlatego państwo „ma obowiązek” stworzyć dla nich związki partnerskie. Ale czy fakt, że około 30 proc. wyborców w Polsce zupełnie nie identyfikuje się z rządem i czuje się wykluczonych przez państwo z życia publicznego oznacza, że należałoby tak zmienić ordynację wyborczą, aby oni wreszcie mogli poczuć się usatysfakcjonowani? Wreszcie ostatni argument, jaki był podnoszony, to podobno „ogromna ilość ludzi” żyjąca w związkach nieformalnych. Tyle, że akurat argument ilościowy nie jest żadnym argumentem wobec prawa. Gdyby było inaczej, to z powodu nagminnego łamania prawa należałoby zalegalizować kradzieże, korupcję, czy wręcz zabójstwo, a zamiast zwiększać ilość radarów i kontroli na drogach, znieść zupełnie ograniczenia prędkości. Skoro więc rozumny prawodawca nie robi jednego, nie może także zrobić drugiego. Widać wyraźnie, że cała ta akcja jest tylko i wyłącznie medialną presją mającą na celu zamącenie w głowach polskiemu społeczeństwu, mającą prowadzić do wymuszenia prędzej czy później społecznej akceptacji dla tego, co zdroworozsądkowo akceptowalne być nie może.

Warto w tym miejscu przywołać opinię polskiego Sądu Najwyższego, który opiniując odrzucone projekty podkreślił, że – w związku z art. 18 konstytucji, z którego wynika „przyznanie heteroseksualnej parze małżeńskiej ochrony i udogodnień, jakie nie przysługują parom, które nie chcą lub nie mogą zawrzeć małżeństwa” – instytucjonalizacja konkubinatu jest „niedopuszczalna” oraz zaznaczył, że „warta refleksji” jest uwaga, iż nie zawsze „życzenia i interes” określonych grup obywateli powinny być przekładane na „roszczenia moralne i zaskarżalne prawa”, a ustawodawca nie ma obowiązku „bezkrytycznego dostosowywania unormowań do takich oczekiwań”.

Skupmy się może na razie na kwestii prawnego statusu par homoseksualnych. Powiedział Ksiądz, że takie pary nie powinny korzystać

z podobnych przywilejów jak małżeństwa, gdyż ze swej natury nie mogą zrodzić potomstwa. Zdarzają się jednak także i pary małżeńskie, które nie chcą lub nie mogą mieć dzieci, choćby dlatego, że są bezpłodne albo pobierają się w dojrzałym wieku. Takie pary korzystają z wszystkich przywilejów przysługujących małżeństwom. Oznacza to, że przywileje wcale nie wynikają z faktu posiadania dzieci i nie są równoznaczne ze wspieraniem funkcji rodzicielskiej i wychowawczej.

Każde małżeństwo, także sakramentalne, jest w pierwszej kolejności integralną wartością dla samych małżonków, dla rozwoju ich miłości, dla pogłębiania więzi, wzajemnej troski, wspólnego udzielania sobie pomocy oraz wspólnego budowania przyszłości. To wszystko może się dokonać jedynie w klimacie bezpieczeństwa i stabilności prawnej oraz materialnej. Z drugiej strony małżeństwo jako takie jest – i powinno być – otwarte na posiadanie potomstwa. W Polsce rzadko zdarzają się normalnie małżeństwa, które z góry i definitywnie wykluczają posiadanie potomstwa. Zresztą takie założenie jest powodem nieważności związku zawartego w Kościele katolickim.

Nie jest możliwa sytuacja, aby prawo cywilne penalizowało małżeństwo za to, że nie może mieć dzieci, a tym bardziej nie jest możliwe, aby państwo jako warunek ważności małżeństwa stawiało kwestię posiadania potomstwa, bowiem na forum zewnętrznym jest to niesprawdzalne, a przez to niewykonalne. Gdy para zawiera ślub, nie sposób przewidzieć, ile im się urodzi dzieci i kiedy to nastąpi. Niewielki margines „wykorzystujący” w złej wierze szczodrość prawodawcy nie może stać się powodem, lub choćby pretekstem, utraty należnych przywilejów przez zakładane w dobrej wierze małżeństwa i rodziny.

Pogląd, że państwo powinno obdarzać specjalnymi przywilejami tylko określone grupy społeczne ze względu na funkcje, jakie one spełniają, wydaje się rozsądnym. Zastanawiam się jednak, czy w przypadku postulatów, o które upominają się homoseksualiści, rzeczywiście możemy mówić o przywilejach. Homoseksualiści walczą między innymi o prawa do: dziedziczenia po partnerze, odwiedzin w szpitalu i uzyskiwaniu informacji o stanie zdrowia chorego partnera, odbioru korespondencji partnera, wspólnego rachunku bankowego,

wspólnego najmu mieszkania. Czy to naprawdę są tak wyjątkowe kwestie, że powinny być rezerwowane tylko dla małżeństw?

Jak powiedziałem już wcześniej, małżeństwo otrzymuje bardzo konkretne i ściśle określone przywileje z uwagi na swoją funkcję rodzicielską i wychowawczą, dla kontynuacji nazwiska, a także majątku rodzowego będącego owocem pracy całych pokoleń. Natomiast wszystkie inne kwestie, a więc dziedziczenia po partnerze, odwiedzin w szpitalu i uzyskiwania informacji o stanie zdrowia chorego partnera, odbioru korespondencji partnera, wspólnego rachunku bankowego, wspólnego najmu mieszkania, są możliwe i jasno określone w polskim systemie prawnym.

Jak w takim razie wygląda obecnie uregulowanie wspomnianych kwestii w polskim prawie?

W Polsce nie ma specjalnych przepisów prawnych regulujących kwestię par homoseksualnych, bo prawo traktuje jednakowo wszystkie pary żyjące w nieformalnych związkach. Pary homoseksualne mogą korzystać z wszystkich praw przyznanych konkubinatom, w tym także z niektórych praw dostępnych jedynie małżonkom. Oczywiście pary żyjące w nieformalnych związkach nie mają wszystkich przywilejów finansowych i ułatwień, które ustawodawca przyznał rodzinom zarejestrowanym w Urzędzie Stanu Cywilnego i uznanym przez państwo. Z drugiej strony nie ma tu pustki prawnej, bo brak przywilejów nie jest jeszcze dyskryminacją.

Przyjrzyjmy się teraz konkretnym kwestiom wymienionym przez Pana. I tak na mocy artykułu 31 ustęp 2 ustawy o zawodzie lekarza, każdy lekarz ma prawo udzielać informacji o stanie zdrowia chorego innym osobom tylko za zgodą pacjenta, co jest całkiem logiczne. Oznacza to, że nieformalni partnerzy muszą wcześniej udzielić sobie wzajemnie pełnomocnictw w obecności notariusza. Dodatkowo artykuł 18 ustęp 3 ustawy o zakładach opieki zdrowotnej przewiduje, że placówka udostępnia dokumentację pacjentowi, jego przedstawicielowi ustawowemu albo osobie upoważnionej przez pacjenta. Jednakże aby mieć prawo podejmowania decyzji co do trybu leczenia partnera,

każdy z partnerów powinien sporządzić stosowne pełnomocnictwo notarialne – czyli legalnie potwierdzone.

Jeśli chodzi o prawo do odbioru poczty, reguluje to Prawo pocztowe, które przewiduje, że do odbioru korespondencji można upoważnić każdą osobę poprzez złożenie odpowiedniego oświadczenia w urzędzie pocztowym. Pełnomocnictwo takie należy okazywać za każdym razem chcąc odebrać przesyłkę partnera. Pełnomocnictwo nie powinno być wymagane w sytuacji, gdy zgodnie z przepisami Kodeksu postępowania administracyjnego w razie nieobecności adresata wystarcza odbiór pisma urzędowego przez dorosłego domownika.

Z pełnomocnictwem notarialnym, które należy przekazać pracodawcy, możliwy jest nawet odbiór pensji za pracę i innych dochodów partnera.

Następną sporną kwestią jest sprawa dziedziczenia. W polskim prawie istnieje możliwość, aby w testamencie sporządzonym u notariusza rozporządzić majątek na korzyść dowolnej osoby, bo dziedziczenie testamentowe jest ważniejsze niż dziedziczenie ustawowe dotyczące małżonka i najbliższych krewnych. Niemniej, jako że w polskim prawie spadkowym istnieje prawo do zachowku, który daje prawo pewnych korzyści osobom mającym ustawowe prawo spadkowe, tzn. dzieciom, wnukom, małżonkowi i rodzicom spadkodawcy, niezależnie od tego, co zostanie zapisane w testamencie, to część majątku jest wyłączona z dowolnego rozporządzania. Oczywiście jak w każdym kraju europejskim, spadkobiercę spoza kręgu rodzinnego dotyczy podatek od spadku.

Czy to, że partnerzy homoseksualni nie są traktowani jak rodzina i muszą płacić podatek od spadku oraz nie mają prawa do zachowku, nie jest jednak pewną formą dyskryminacji?

Trzeba zacząć od początku, czyli od wyjaśnienia pojęć i zasad oraz źródeł prawa o dziedziczeniu. Podstawową zasadą prawa spadkowego jest tzw. „swoboda testowania”. Oznacza to, że spadkodawca może ustanowić spadkobiercą całego swojego majątku osobę spoza kręgu najbliższych krewnych. Wydaje się to być jednak sprzeczne z podstawowym odczuciem moralnym, zgodnie z którym bliscy zmarłego, zwykle pomagający mu gromadzić majątek, powinni także odnieść pewną korzyść ze

spadku. Tym bardziej jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że część majątku jest owocem dziedziczenia po przodkach... Z tych powodów interesy osób najbliższych spadkodawcy zabezpieczane są właśnie przez tak zwany „zachówek”. Prawo do zachowku ma najbliższa rodzina, czyli rodzice, dzieci i małżonek osoby zmarłej. Jediną osobą mającą prawo do zachowku nie na prawie więzów krwi jest współmałżonek, który nabywa to prawo na zasadzie specyficznej współwłasności, którą tworzy małżeństwo. W trakcie trwania małżeństwa każdy przedmiot należący do majątku wspólnego małżonków należy jednocześnie do ich obojga. Oznacza to, że każdy z małżonków jest właścicielem całości danego przedmiotu – jednocześnie taka sama własność przysługuje drugiemu małżonkowi. Wspólnota majątkowa wygasa wraz z ustaniem małżeństwa – czy to wskutek rozvodu, czy śmierci jednego z małżonków. Ta małżeńska współwłasność jest zasadniczo inna od każdej innej przewidzianej przez prawo współwłasności, bo jej celem jest cementowanie małżeństwa i wzmocnienie bazy ekonomicznej rodziny. Jest to rodzaj „ bonusu ” fiskalnego nadanego przez państwo rodzinie, przede wszystkim po to, aby – tak jak już wspominałem – umożliwić jej realizację funkcji rodzicielskich i wychowawczych. Związki pozamałżeńskie, w tym homoseksualne konkubinaty, nie otrzymują prawa do zachowku, gdyż nie pełnią podobnej społecznotwórczej roli, co małżeństwo. Prawo nie ogranicza nikomu prawa do wyboru partnera tej samej płci. Natomiast, jeśli coś jest dopuszczalne – choć marginalne – to wcale nie znaczy, że musi być automatycznie wspierane przez państwo właśnie poprzez prawo do zachowku czy zwolnienia podatkowe. Takie nieuzasadnione zrównanie w przywilejach byłoby wręcz sprzeczne z polską konstytucją, obligującą państwo do uprzywilejowania rodziny zbudowanej na bazie związku mężczyzny i kobiety. Nie może więc tu być mowy o jakiegokolwiek dyskryminacji, bo dyskryminacja jest wtedy, gdy odmawia się komuś należnych praw, a nie nieuprawnionych przywilejów.

Wróćmy do omawiania tego, jak obecnie uregulowane są kwestie, o które upominają się homoseksualiści.

Odnosnie dziedziczenia dodam jeszcze tylko, że ostatnio Sąd Najwyższy w precedensowym wyroku potwierdził prawo partnera

homoseksualnego do dziedziczenia najmu mieszkania. Chodziło o to, jak interpretować art. 691 par. 1 Kodeksu cywilnego (k.c.), który mówi o tzw. dziedziczeniu prawa najmu mieszkania. Na podstawie tego przepisu osoby bliskie najemcy, które stale z nim mieszkały, stają się – w chwili jego śmierci – najemcami tego mieszkania. Dotyczy to jednak tylko określonego kręgu osób: małżonka, dzieci najemcy oraz innych osób, wobec których na najemcy ciążył tzw. obowiązek alimentacyjny, np. małoletnich wnuków. W ostatniej kolejności w art. 691 par. 1 k.c. jest wymieniona „osoba, która pozostawała faktycznie we wspólnym pożyciu z najemcą”. I właśnie to określenie było przedmiotem zadanego niedawno pytania prawnego do Sądu Najwyższego. W uchwale (sygn. III CZP 68/12) Sąd Najwyższy orzekł, że osobą pozostającą we wspólnym pożyciu z najemcą – w rozumieniu art. 691 par. 1 k.c. – jest osoba połączona z najemcą więzią uczuciową, fizyczną i gospodarczą; także osoba tej samej płci.

To rozstrzygnięcie jednak musi budzić poważne zdziwienie prawników, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że kilka lat temu (III CZP 99/09) Sąd Najwyższy, rozpatrując kwestię dziedziczenia najmu po zmarłym rodzeństwie, stwierdził w uzasadnieniu, że użycie w art. 691 par. 1 k.c. określenia – „osoba pozostająca faktycznie we wspólnym pożyciu z najemcą”, bez wyraźnego zaznaczenia, że chodzi o pożycie małżeńskie, nie może być interpretowane w taki sposób, że obejmuje każdą osobę pozostającą z najemcą we wspólnocie domowej, duchowej i gospodarczej, bo każda osoba mogłaby wystąpić z pretensją o lokal mieszkalny po zmarłym najemcy. Po trzech latach, jak widać, sąd zmienił jednak interpretację tego przepisu. Lobby homoseksualne po raz kolejny okazało się skuteczne, bo doprowadziło do wymuszenia prawnego uznania bardzo specyficznego *status quo*.

Idźmy jednak dalej. Partner ze związku nieformalnego może dokonywać wszelkich czynności prawnych na rzecz drugiego partnera (np. darowizny). Wszelkich czynności mogą oni dokonywać również wspólnie (np. nabyć mieszkanie, samochód, użytkowanie wieczyste gruntu itp.). Z drugiej strony w postępowaniu cywilnym nie można udzielić pełnomocnictwa osobie spoza najbliższej rodziny, chyba że wykonuje ona zawód radcy prawnego lub adwokata albo jest na stałej umowie zleceniu.

Natomiast już w postępowaniu administracyjnym pełnomocnikiem strony może być każdy, nawet partner, który nie jest małżonkiem.

Także prawo bankowe pozwala na prowadzenie rachunku oszczędnościowego dla kilku osób (tzw. rachunek wspólny), przy czym każda z nich korzysta z uprawnień posiadacza rachunku w granicach określonych w umowie. Wychodząc naprzeciw takim osobom niektóre banki oferują otwarcie wspólnego konta bankowego dla osób nie pozostających ze sobą w stosunku pokrewieństwa. Co więcej każdy partner seksualny, który posiada rachunek bankowy, może drugiemu udzielić pisemnego pełnomocnictwa do dysponowania kontem.

Partner seksualny, zawierając umowę ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków (art. 831 par. 1 k.c.), może wskazać drugiego partnera jako osobę, której zakład ubezpieczeń w razie jego śmierci wypłaci odszkodowanie. A jeśli partner seksualny poniósł śmierć np. w wypadku samochodowym, za który odpowiada posiadacz samochodu, sąd może drugiemu partnerowi przyznać rentę, jeżeli zmarły stale i dobrowolnie dostarczał mu środków utrzymania (art. 446 par. 3 k.c.).

Wreszcie artykuł 185 Kodeksu postępowania karnego daje możliwość sądowi zwolnienia od złożenia zeznania lub odpowiedzi na pytania osób pozostających z oskarżonym w szczególnie bliskim stosunku osobistym, oraz gdy między świadkiem a oskarżonym zachodzi więź emocjonalna lub uczuciowa. Dotyczy to zarówno par hetero- jak i homoseksualnych.

Prawodawstwo polskie nie daje natomiast – z podobnych powodów, co prawa do zachowku czy zwolnień podatkowych – uprawnień do renty lub emerytury rodzinnej po zmarłym, do korzyści z pracowniczego funduszu socjalnego lub zasiłku opiekuńczego z tytułu sprawowania opieki nad partnerem. Prawo w Polsce nie pozwala też na adopcję dzieci przez pary homoseksualne. Jednak jest ono w tej kwestii relatywnie „nieszczelne”, bo można je łatwo ominąć, dlatego że zezwala na adopcje każdej osobie indywidualnej. W rzeczywistości, choć para homoseksualna nie może adoptować dziecka wspólnie jako para, to jeden z partnerów już może.

Jak widać prawo polskie nie ma charakteru stygmatyzującego pary nieformalne, w tym homoseksualne, ale ma na celu wyłącznie

wspieranie formalnego (bo przecież nie sakramentalnego) małżeństwa będącego podstawą normalnego państwa.

Z analizy prawnej, którą przedstawił Książd, wynika, że większość spornych kwestii jest już uregulowana w świetle obecnie istniejącego prawa. Jeśli jednak homoseksualni partnerzy chcieliby korzystać z przysługujących im praw, musieliby się sporo natrudzić. Każde prawo wymaga odrębnych upoważnień, kolejnych wizyt u notariusza lub w urzędzie pocztowym. Może jednak wskazana byłaby zmiana prawna, która umożliwiłaby regulację tych kwestii za pomocą na przykład jednego upoważnienia podpisywanego w obecności notariusza?

Zgadzam się, że pewne kwestie potrzebują kodyfikacji, ale niekoniecznie te, o których się tak zażarcie dyskutuje. Uważam, że w polskim prawie nie ma potrzeby wprowadzenia ustawy o „związkach partnerskich”, brakuje natomiast instytucji „osoby najbliższej”, która mogłaby być dowolnie wskazana przez obywatela, np. notarialnie, i nie była związana z pożyciem *quasi*-małżeńskim. Chodzi przede wszystkim o osoby opiekujące się lub obsługujące osoby starsze, niepełnosprawne lub jakiegokolwiek inne, a niebędące z nimi spokrewnione, ani niepozostające z nimi w związku partnerskim. Przecież takie osoby nie mogłyby korzystać z ustawy o „związkach partnerskich”. Taka, tylko jedna „najbliższa osoba”, spoza rodziny i nieżyjąca w związku partnerskim, ustanowiona przez obywatela na przykład notarialnie, mogłaby mieć prawo do informacji medycznej i dziedziczenia na szczególnych warunkach, jeszcze przed formalną rodziną (często zupełnie nieinteresującą się daną osobą) bez jej wydziedziczenia, które nie jest takie proste. Wprowadzenie związków partnerskich spowodowałoby faktyczne wykluczenie osób będących w takiej sytuacji. Tyle mówi się o partnerach homoseksualnych, a przecież coraz bardziej liczne osoby samotne, które nie mają rodziny, także nie mogą przekazywać spadku wybranej osobie korzystając ze zwolnienia podatkowego od spadków. Brak rodziny najczęściej nie wynika ze świadomego wyboru, a raczej z przypadków losowych. Dlatego uważam, że jeśli czegoś brakuje w polskim prawie, to właśnie możliwości swobodnego wyboru „osoby